ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Ner 102. — DODATEK DO KORRESPONDENTA.— 1834.

PANI FIRMIJANI.

(Ciąg dalszy.)

Prawdziwy uczeń S. Tomasza stary Hrabia, aby się przekonać naocznie o bankructwie swego sukcesora, przybył do stolicy, nie uwiadomiwszy o tem Julijana; a mając mnóstwo znajomych, tak wiele przez dwa dni, jakeśmy wyżej czytali, nasłuchał się obmowy, fałszu, prawdy o Pani Firmijani, że przedsięwziął pod nazwiskiem, przybranem od jednej z swych wiosek, oddać jej wizytę. Rostropny starzec wybrał godzinę, dla poznania mniemanej kochanki Julijana, w taki wieczór, kiedy ten był zatrudniony ukończeniem jakiejś pilnej i drogo zapłaconej roboty.

Czy kochanek Pani Firmijani mógł tam, jak mówiono, o każdej porze przychodzić, to nie wiadomo; ale że zupełnie stracił majątek, to, nieszczęściem, żadnej nie podpadało wątpliwości.

Hrabia C. nie był bynajmniej podobnym do tych starców nudnych i zrzędzących, a skąpych. Był to stary wojskowy, który młodość na wielkim przepędził świecie, i miał kiedyś szczęście do płci pięknej; a chociaż od dawnego już czasu nie trudnił się niczem, jak tylko gospodarstwem, umiał jednak, jeżeli tego wymagała potrzeba, zaprezentować się bardzo przystojnie, pamiętał obyczaje dawnej grzeczności, prawił słówka bardzo przyjemne i, uchyliwszy nieco zardzewiałych zwyczajów, mógł się mieścić między najpierwszym tonem, byleby mu nie gadano o dramach, o romantyzmach, o drogach żelaznych, o parowych wozach i t. d.

— Wie Pani Dobrodziejka, mówił do Hrabiny P.., z którą wchodził do Pani Firmijani; — jeżeli ona jest kochanką mego synowca, to bardzo mi go żal!.. Jak ona może żyć na łonie zbytku, widząc że on mięszka pod dachem?.. To trzeba bydź bez duszy, a Julijan jest głu.... że utopił swój majątek w sercu tak...— Hrabia należał do rodzaju ludzi *prostych* i używał często starodawnej szczerości.

— A jeżeliby przegrał w karty?

— Ah! Pani, przynajmniej miałby uciechę, że grał.

— Więc Pan myślisz, że on tu nie miał uciechy... ale otóż i Pani Firmijani!..

Najpiękniejsze wspomnienia starego stryja znikły na widok kochanki synowca, a miejsce gniewu zastąpił najprzyjemniejszy komplement. Pani Firmijani, przez jeden z tych przypadków, które się tylko pięknym przytrafiają kobietom, błyszczała wówczas całą pięknością swych wdzięków: czy to winna była jasności salonów, czy toalecie do zadziwienia skromnej, czy też promieniom eleganckiego zbytku, który ją otaczał. Trzebaby znać na pamięć wszystkie drobne rewolucyje wieczorów salonowych, ażeby

umieć oceniać te niespostrzeżone odcienia, które mogą twarz kobiety upięknić lub zmienić.

Jest chwila dla kobiety, w której zadowolniona swym ubiorem, odznaczająca się dowcipem, szczęśliwa z uwielbienia, widząc się Królową salonu, pełnego znakomitych ludzi, uśmiechających się do niej, przekonana o swych wdziękach i swej piękności, staje się jeszcze piękniejszą przez wszystkie spojrzenia, które przyjmuje i które ją ożywiają, a z których ona robi skrytą ofiarę dla swego *najdroższego*. W takim razie kobieta jest jakby otoczona nadprzyrodzoną władzą, czaruje, jest kokietą mimo woli: niechcąc wzbudza ona miłość, którą się upaja skrycie, ma uśmiechy i spojrzenia mamiące; a jeżeli ten blask z duszy pochodzący, nawet brzydkiej dodaje wdzięku, jakąż jasnością nie okryje kobietę z przyrodzenia piękną, odznaczającego się kształtu, białą, świeżą, z oczyma ognistemi, a nadewszystko ubraną z gustem, chwalonym od artystów i rywalek?

Jeżeli kiedy ci się trafiło szczęśliwie napotkać osobę, której harmonijny głos udziela wyrazom wdzięku i rozlewa przyjemność na całe jej postępowanie, która umie i mówić i milczeć, zatrudniać się tobą z delikatnością, której słowa są trafnie dobrane, wymowa czysta, której żart pieści, a krytyka nie rani, nie rozprawia, ani się bardzo sprzecza, umie i prowadzić rozmowę i wczas ją zaprzestać, której mina jest łagodna z uśmiechem, której grzeczność nie ma nic wymuszonego, jej nadskakiwania nie są nikczemne, powleka uszanowanie słodką zasłoną, nie męczy się niczem, i czyni cię zadowolnionym z niej i z siebie; jej miłą układność znajdziesz odbijającą się we wszystkiem, co ją otacza; wszystko, na co spójrzysz, bawi twe oko i oddychasz powietrzem własnej zagrody. Ta kobieta jest naturalną, nigdy nie wymuszoną, bez żadnej przysady, jej uczucia są oddane po prostu, bo są prawdziwe, jest szczerą, a umie nie obrazić niczyjej miłości własnej. Uważa ludzi jak ich Bóg stworzył; żałuje występnych, wybaczając błędom i śmiesznościom; zgadza się z każdym wiekiem i nie gniewa się o nic, ma dar przewidywać wszystko, ujmuje wprzód nim pocieszy, jest czułą i wesołą, i nie możesz się oprzeć, byś jej nie kochał. A jeżliby ten anioł popełnił błąd jaki, będziesz pierwszym do usprawiedliwienia go...! Taką była Pani Firmijani!

Gdy Hrabia nasz, siedząc przy tej kobiecie, rozmawiał z nią przez kwadrans, wszystkie grzechy synowcowi darowane zostały. Domyślał się tylko, że związki Julijana z Panią Firmijani okrywa zapewne jakaś tajemnica. Wracając do ułudzeń, które złocą pierwsze dni naszej młodości, i sądząc o sercu Pani Firmijani z jej piękności, był przekonanym, że kobieta, tak znająca godność swoją, nie była w stanie dopuścić się jakiegobądź złego uczynku. Ona tyle miała spokojności w swych czarnych oczach, rysy jej twarzy tak były ślachetne, cały skład tak czysty, i namiętność, o którą ją obwiniano, zdawała się tak mało obciążać jej serce, że Hrabia, uwielbiając świadectwo miłości i cnoty, wyryte na jej twarzy, mówił do siebie: »Nie, mój synowiec musiał popełnić jakieś głu......«

Pani Firmijani liczyła sobie dwadzieścia pięć lat, ale *wyrachowani* dowodzili, że ponieważ poszła za mąż w r. 1813, mając lat szesnaście, powinna tedy mieć w 1825 najmniej lat dwadzieścia ośm. Jednakże ciż sami ludzie zapewniali, że w żadnej epoce nie była tak godną kochania i tak kompletnie kobietą. Była bez dzieci i nie miała ich nigdy.

Nieodgadniony Pan Firmijani miał być już dobrze podstarzały w r. 1813, i nie ofiarował jej

nic więcej, jak mówią, prócz imienia i majątku. Pani Firmijani była tedy w tym wieku, gdzie się niewinnie czuje długość godzin próżnie przepędzanych. Nabyła ona tego wszystkiego, co tylko świat przedaje, co użycza, co rozdaje. Niektórzy z rodzaju *przeczących* mówili, że jeszczeby dużo można jej dodać; *krytycy* znajdowali jej ręce za nadto białe, nóżki za piękne, poruszenia nieco za żywe; ale *invidua* wszystkich rodzajów zazdrościli albo zaprzeczali szczęściu Julijana, i zgadzali się jednozgodnie na to, że Pani Firmijani jest najpierwszą pięknością w całej stolicy. Młoda, bogata, dokładnie znająca muzykę, dowcipna, grzeczna, spokrewniona po matce z Hrabiną G*, wyrocznią dobrego tonu, i przyjmowana wszędzie jak najlepiej; miała to wszystko, co tylko podchlebiać może tym próżnościom, które utrzymują i podniecają miłość. Za nadto wielu starało się jej podobać, i przez to nie mogła nie stać się ofiarą eleganckiej obmowy i zachwycającej potwarzy, która się odbywa pod zasłoną wachlarza, lub w zakącie okna, i dla tego uwagi, od których historyja ta się zaczyna, były potrzebne, aby dać poznać światu Panią Firmijani. Jeżeli która z kobiet przebaczyła jej szczęściu, inne nie mogły darować jej cnocie, a nic nie jest tak strasznem, szczegulniej w stolicy, jak podejrzenia bez gruntu, i nie ma sposobu zniszczenia onych.

Ten słaby rys jej cudownej osoby nie może jak tylko zrobić wyobrażenie; trzebaby pędzla najsławniejszego z artystów, aby oddać tę wspaniałość czoła, obfitość włosów, świetność spojrzenia, wszystkie myśli, które może wzniecić szczególniejszy płci kolor. Wszystko było w tej kobiecie. Poeci mogli z niej zrobić Dziewicę Orleańską, albo Agnieszkę Sorel. Ale była w niej także kobieta nieznana, dusza ukryta pod tą powłoką pozorną, dusza Ewy, bogactwo złego i skarby dobrego, błąd i poddanie się, występek i poświęcenie, Doña Julija, i Hajda don Żuana.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Mody paryzkie.

Ponury listopad ogołocił drzewa i trawniki, ustały przechadzki, zachwycające odgłosy muzyki zwołują młodzież na wesołe tańce, salony zdobią się uplotami kwiatów i tysiącem błyszczą świateł; czas opisać naszym pięknym czytelniczkom kilka najpiękniejszych kostiumów, które się ukazały od kilku tygodni po najświetniejszych zgromadzeniach.

Suknia z afrykańskiego atłasu, tło koloru słomianego, obsiane rzutem drobnych bukietów haftowanych, ponsowych i zielonych. Szarfa blondynowa. Na głowie koki ze wstążek ponsowych, skupione po bokach i w tyle każden kok przewiązany bransoletką złotą i drogiemi kamieniami.

Suknia perłowa z atłasu japońskiego w rzut błękitny i srebrny. Stanik w draperyją, pod spodem sumiutka blondynowa w bogate desenie; na głowie opaska dyjamentowa zwana *rzeką*, i białe pióro spływające na bok.

Suknia z atłasu izabellowego, w desenie czarne i ponsowe. Surowy ten dobór kolorów podwyższał jeszcze krój sukni, otwartej na przodzie. i podpiętej w draperyją kokami ze wstążek. Suknia spodnia z mory białej, z potrójną blondynową falbaną; stanik bawetowy.

Mantylka blondynowa, lekko zarzucona na ramiona. Na głowie ptak rajski; loki spadające.

Młoda blondynka miała suknią gładką z różowego atłasu, przepiętą gierlandą z róż aksamitnych brunatnych z czarnemi liśćmi. Girlanda zwężając się coraz bliżej pasa, opasywała kibić z wdziękiem niewymownym. Krótkie rę-

kawy podpięte podobnąż różą. Na głowie wieniec z róż brunatnych i czarnych.

Suknia biała gazowa, haftowana białym jedwabiem, przewiązana na boku węzłami atłasowych wstążek, coraz węższych, zbliżając się ku stanowi. Rękawy krótkie, obsiane lasem drobnych kokardek. Na głowie uplot z niezapominajek, spadający na skronie w guście *a la Clotilde*; końce połączone z warkoczem związanym bardzo nisko.

Suknia biała, gładka, z muślinu indyjskiego, na którą spływały z ramion długie węzły wstążek. Podobna szarfa otaczała kibić. Prostotę tego ubrania podwyższało bogactwo wstążek z gazy czarnej w przepyszne arabeski złote, srebrne i różne kolorowe, które błyszczały jak drogie kamienie. Ubiór głowy zupełnie był odpowiedni; składał się z kitek drogich kamieni, rozrzuconych gustownie pomiędzy włosami, i kokardy z tych samych wstążek, wpiętej po lewym boku, której długie końce spływały aż na szyję.

Oto jeszcze ubiór druchny: — Na głowie wieniec z róż białych *a la Iphigenie;* włosy po grecku, w opaski związane z tyłu jak najniżej. Suknia z krepy oryjeantalnej, przewiązana pasem z długiemi końcami z tyłu. Stan starożytny w szerokie fałdy, zasłaniający gors do połowy. Nas[illegible]k srebrny gotycki z perłami i opalami. Spódn[illegible] niezmiernie szeroka w wielkie fałdy w około stanu. Uplot róż i klematystów, ze srebrnemi liściami, przyszyty na samym obrębku sukni. Półrękawiczki z atłasowemi kokami w około, związane długim spadającym węzłem.

Wachlarzyk na pół szyldkretowy, na pół srebrny, w guście całkiem gotyckim.

Kalambury.

Powszechnie mówią, że dopiero w *zimie* lat swoich nabywają ludzie potrzebnego doświadczenia: a przecież to są ludzie *letni*.

— Niekoniecznie trzeba mieć wielkie gardło aby krzyczeć. — Wszakże i kolory *krzyczą*, choć go wcale nie mają.

— Dwóma dniami przed *wiliją* znajdował się na *Wilii*. (*)

— Małżeństwo podobne do octu z oliwą: zakłócone, prędko rozdziela się.

— Wiele osób obawia się zachować *dyjety*, aby nie umrzeć z głodu; są przecież tacy, którym *dyjety* są jedynym do utrzymania życia środkiem.

Do LAURY.

Tryolety.

1.

Zimnem okiem świat mierzyłem,
Wszędy głucho, wszędy ciemno,
Łzę niedoli uroniłem,
Zanim okiem świat mierzyłem.
Serce w myślach utopiłem,
Nadzieja była daremną,
A gdy okiem świat zmierzyłem,
Ujrzałem ciebie przedemną.

2.

Zejdź więc dziewico nadobna,
Tu blizko, do mego łona,
Ty coś aniołom podobna,
Zejdź więc dziewico nadobna;
A jeźli twoja dłoń drobna
Obejmie moje ramiona,
Dziewico, młoda, nadobna!
Me serce w rozkoszy skona.

3.

Ginę w niebieskiem marzeniu;
Szczęśliwy! i czegóż płaczę?
Dłoń twa w mojem uścisnieniu,
I marzenie w twem marzeniu.
Luba, niech w cichem westchnieniu,
Niezmienną miłość naznaczę,
A w ówczas w twojem spojrzeniu,
Samego Stwórcę zobaczę.

J. St.........

Zagadka Ekwiwok.

Albo zwierz jestem okrutny, zuchwały;
Lub rzeka, w Azyi toczę moje wały.

Znaczenie przeszłej szarady: *A-me ry-ka.*

(*) Rzeka.